

TADEUSZ KLICZKA

ur. 1943



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Dąbrowskiego 9, ulica Bernardyńska, internat szkolny, Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie

Internat szkolny na ulicy Dąbrowskiego

Oczywiście życie internackie towarzyszące [nauce] to była druga strona medalu, tak jak szkoła, ale tam było więcej zabawy. Na Dąbrowskiego, teraz to jest ulica Bernardyńska, nie pamiętam numeru, ale jak jest to hospicjum dla księży, to zaraz pierwszy budynek po prawej, tam był internat, który mieścił młodzież plastyczną i muzyczną. Jakoś piętrami się to dzieliło. Było ogrzewanie piecami, więc mieliśmy dyżury palenia w piecach. Było bardzo zimno, więc ja ten internat pamiętam tylko z tego zimna. A w suterenie była stołówka, gdzie uczniom, którzy nie mieli pieniędzy czasami się wynosiło jedzenie. Skradał się uczeń do takiej piwnicy, w ciemnościach stał głodomór taki i tam wynosiło mu się jedzonko. Zresztą te kucharki, które znały nas doskonale, lubiły nas. Może przez to, że zawsze mieliśmy apetyt. Ale też te obiady były wspaniałe. Ja tak się przyzwyczałem do obiadów internackich i potem na studiach też tak samo do stołówki studenckiej, że i w tej chwili czasami w bursie szkół artystycznych zjem sobie czasem obiad za tanie pieniądze. Oczywiście były dyżury kierownika internatu i mieliśmy czas na naukę – chwilę ciszy. Ale bywało tak, że w tę chwilę ciszy wchodził nam kolega z puzonem i ćwiczył. Albo z obojem, czy z jakimś takim instrumentem, który tak smętnie [grał], że do płaczu nas zmuszał. Trochę nam przeszkadzali, ale, jeśli ktoś się chciał uczyć, to była ta chwila ciszy. Poza tym były prace domowe z rysunku i malarstwa, z kompozycji, więc musieliśmy gdzieś rysować. Nie było dużo miejsca, ale każdy sobie jakoś tam radził. Nie można było tego w salach robić, ale można było [rysować] w świetlicy, która była niewielka, jakieś cztery na pięć, ale tam się mieścili prawie wszyscy uczniowie. Uczniowie tej gorszej płci tam musieli się edukować, piękna płeć miała zajęcia wyżej. Oczywiście były potańcówki. Wykorzystywaliśmy kolegów ze szkoły muzycznej, którzy nam grali, a myśmy tańczyli. Ciekawie to się odbywało. Poza tym były wyjścia na miasto. Była swoboda, ale oczywiście [wyjścia] zgłaszało się do kierownika internatu. Wychodziliśmy na lekcje, ten odcinek z internatu do szkoły, chodziliśmy Podwalem, potem ulicą, [której

nazwy] w tej chwili nie pamiętam i przez Stare Miasto do szkoły. Życie towarzyszyło nam w zabawach.

Data i miejsce nagrania	2015-11-06, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Agnieszka Piasecka
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"